

Tadeusz Zieliński

Przemówienie

Palestra 36/1-2(409-410), 69-74

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W ostatnim czasie opinia publiczna wykazuje zainteresowanie sprawami sądowymi wszczynanymi na podstawie ustawy o uznaniu za nieważne wyroków wydanych w okresie stalinowskim za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Jednym z inicjatorów i twórców tej ustawy był prof. Tadeusz Zieliński z Uniwersytetu Jagiellońskiego, senator RP w Senacie I kadencji.

Wygłoszone przez Niego przemówienie w Sejmie stanowi interesujące źródło do wykładni tej ustawy oraz pewien model wystąpienia parlamentarnego z krasomówczymi akcentami.

W ramach publikowanych na łamach „Palestry” wybitnych przemówień drukujemy przemówienie prof. Tadeusza Zielińskiego, wygłoszone na 49 posiedzeniu Sejmu RP w dniu 12 stycznia 1991 r., według stenogramu sejmowego.

Redakcja

Senator Tadeusz Zieliński:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie!
4 stycznia 1944 r. wkroczyła na ziemię polskie Armia Czerwona. Ofensywa wojsk sowieckich miała położyć kres męczeństwu narodów Rzeczypospolitej i przywrócić utraconą wolność. Niestety, wyzwolenie kraju spod okupacji faszystowskiej było dla Polaków początkiem nowej niedoli, nowych zmagania o zachowanie niepodległego bytu. Ludność Polski, która poniosła tyle cierpień w czasie wojny z Trzecią Rzeszą niemiecką i pomogła aliantom odnieść zwycięstwo, znalazła się pod obcymi rządami sojusznika ze wschodu, który natychmiast podjął walkę z oficerami i żołnierzami Armii Krajowej, będącej wówczas częścią składową sił zbrojnych wielkiej koalicji antyhitlerowskiej. Rozpoczął się kolejny akt polskiego dramatu. Dramatu, który pochłonął w samych tylko latach 1944-1948 2,5 tys. osób skazanych na śmierć (1/3 z tych osób została stracona), od 100 do 150 tys. uwięzionych, zgładzonych bez procesów, zamęczonych w śledztwach, zabitych w różnego rodzaju pa-

cyfikacjach i bratobójczych walkach, które przyniosły straty po obu stronach.

W orbitę okrutnego terroru włączone zostały z początku głównie polowe sądy wojskowe, które wydawały wyroki śmierci, nie podlegające zaskarżeniu i wykonywane natychmiast. Później, od wiosny 1946 r. zaczęto tworzyć wojskowe sądy okręgowe, a następnie rejonowe sądy wojskowe. W końcu zadanie sankcjonowania bezprawnych działań organów bezpieczeństwa powierzone zostało sądownictwu powszechnemu i prokuraturze PRL, w szczególności wyznaczonym specjalnie do tych zadań dyspozycyjnym sędziom i prokuratorom. Wspomnieć również trzeba, że u progu omawianego okresu powstał też szczególny sąd wojskowy - Korpusu Bezpieczeństwa Wojskowego z pierwszą siedzibą w Lublinie.

Walka z przeciwnikami narzucanego siłą ustroju toczyła się w pierwszym okresie bezwzględnej walki z narodem często bez zachowania form nawet z pozoru legalnych. Bezprawie to znalazło aprobatę w ówczesnym Sejmie Ustawo-

dawczym. Z tej oto trybuny padły słowa ukazujące bez osłonek niepraworządne oblicze tamtego państwa: „Nadszedł czas aby siły Urzędu Bezpieczeństwa, milicja i wojsko z bronią w ręku pozbyły się wszystkich reakcjonistów. Mam tu na myśli” - oświadczył mówca z aparatu władzy - „nie tylko tych, co ukrywają się w lasach, ale także tych, którzy siedzą na tej sali”. Tu mówca skierował wzrok na postów Polskiego Stronnictwa Ludowego, tego stronnictwa, które było wówczas ostatnim bastionem II Rzeczypospolitej.

Wymiar owej „ludowej” sprawiedliwości był sprawowany w latach najcięższych prześladowań, to jest w okresie od 1944 do 1948 roku, na podstawie dekretów wydawanych w trybie pozaparlamentarnym. Pierwszy z tych aktów - dekret z 31 sierpnia 1944 r. był wymierzony bezpośrednio przeciwko faszystowsko-hitlerowskiemu zbrodniarzom oraz zdrajcom narodu polskiego, ale stał się równocześnie okrutnym orężem w likwidowaniu akowców, którym zarzucono współpracę z hitlerowskim okupantem.

W dniu 30 października 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o ochronie państwa z mocą wsteczną od 15 sierpnia 1944 r. Dekret ten przewidywał sankcje do kary śmierci łącznie we wszystkich 11 przepisach.

W dniu 23 września 1944 r. wprowadzono również dekretem PKWN Kodeks karny Wojska Polskiego. Na podstawie przepisów tego dekretu osoby prowadzące działalność polityczną sprzeczną z linią PKWN mogły być karane śmiercią.

W trybie dekretowym wprowadzono w 1944 r. także zmiany w ustroju sądów i prokuratur wojskowych. Sądy wojskowe skazywały odtąd na śmierć lub długoletnie kary więzienia osoby cywilne za działalność antyustrojową. Protestowali bezskutecznie przeciw tej procedurze w 1946 r. postawie opozycyjni, zarzuca-

jąc, iż jest niezrozumiałe, aby po upływie dwóch lat od czasu zakończenia działań wojennych obowiązywał wyjątkowy przepis, że obywatel nie będący wojskowym podlega za przestępstwa polityczne sądom wojskowym, gdzie procedura jest zbyt rygorystyczna i sztywna, dopasowana do dyscypliny wojskowej, gdzie wszystko otoczone jest tajemnicą. Ten stan rzeczy, Wysoki Sejmie, zbliżony do stanu wojennego trwał w sumie blisko 10 lat!

Na swoje prawodawstwo stanu nadzwyczajnego złożyły się ponadto 3 dalsze dekrety z 1945 r.:

Po pierwsze, dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Dekret ten został w 1946 r. zastąpiony tzw. Małym kodeksem karnym.

Po drugie, dekret o postępowaniu dożywotnim.

Po trzecie, dekret o komisji specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

Dnia 5 stycznia 1946 r. wymienione dekrety zostały jednomyślnie zatwierdzone przez Krajową Radę Narodową na wniosek Bolesława Bieruta. Warto zauważyć, że na tej samej sesji zatwierdzono globalnie aż 59 dekretów bez jednego głosu sprzeciwu.

Odejście od demokratycznej formy stanowienia prawa przyniosło wkrótce swe tragiczne owoce. Za działalność antypaństwową, rzeczywistą bądź bezpodstawnie przypisaną, skazano na śmierć lub długoletnie więzienie tysiące osób, bez zapewnienia im możliwości obrony. Po rozgromieniu patriotycznej opozycji w pierwszych czterech latach powojennych, represje polityczne przybrały postać skazań na podstawie przepisów prawa karnego powszechnego, najpierw Kodeksu karnego z 1932 roku, a później z 1969 r.

W całym okresie panowania reżimu komunistycznego w Polsce procesy poli-

tyczne były prowadzone w trybie naruszającym z reguły zasady prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu tzw. utrwalania władzy ludowej w Polsce nie zapewniano oskarżonym prawa do obrony, wymuszano zeznania torturami, ferownie wyroków powierzano posłusznym sędziom, którzy wykonywali bez skrupułów zadanie likwidacji oskarżonych w majestacie prawa. Skazańcy umierali bez ostatniej pociechy, jaka jest udziałem żołnierza ranionego w bitwie, bez sławy. Nie powiewał nad nimi sztandar wolnej Polski, za którą oddawali swoje młode życie. Nie wiadomo nawet, gdzie śpią teraz snem wiecznym, snem srebrnym o rycerskiej szpadzie.

Na odrażający, wstrząsający obraz ówczesnego sądownictwa złożyły się z jednej strony procesy jawne, pokazowe, które były starannie wyreżyszerowane i kończyły się ustalonymi z góry wyrokami skazującymi tych, którzy przyznali się pod przymusem do popełnienia zarzuconych czynów. Z drugiej zaś strony były procesy niejawne, kapturowe, prowadzone od 1950 r. w sekcji tajnej Sądu Apelacyjnego, a następnie Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy. Skazywano w nich przeważnie oskarżonych, którym obawiano się wytoczyć procesy jawne z udziałem obrońców z wyboru. W tym postępowaniu rozpoznano w latach 1950-1954 łącznie 505 spraw. Stalinowska teoria o zaostrzającej się walce klasowej powodowała, że represje w miarę upływu czasu nie zanikały częstokroć, lecz w niektórych fazach rządów stalinowsko-bierutowskich w Polsce nawet się nasilały. Dodajmy, że po proklamacji stanu wojennego w 1981 r. pojawiły się represje polityczne na nowo.

Wysoki Sejmie! W ramach ograniczonego w czasie wystąpienia parlamentarnego nie sposób opisać rozmiaru zjawisk, które ukształtowały system bezprawia popełnionego na narodzie pol-

skim w tym niezwykle tragicznym okresie naszych dziejów. Przypomnienie elementarnych prawd o zbrodniach, w których uczestniczyli ludzie noszący mundury oficerów wojska polskiego i sędziowskie togi, było tutaj konieczne, bo przecież na tej sali powstawało prawo wymierzone przeciw patriotom polskim, z tej trybuny wygłaszano oskarżenia pod adresem tych, którzy nie zrezygnowali z walki o niepodległość, stąd płynęły potoki słów o dobrodziejstwach rządów komunistycznych w Polsce. O tych zbrodniach, które zapoczątkowały, a następnie utrwały erę komunizmu w naszym kraju należało powiedzieć także dlatego, ponieważ nadal odzywają się głosy, że w skomplikowanej sytuacji powojennej polscy komuniści poprowadzili swój naród w sposób najlepszy z możliwych. Nie wdając się w dociekania na temat międzynarodowych i politycznych uwarunkowań przyczyn zmiany ustroju Rzeczypospolitej w 1944 r., trudno zgodzić się z oceną, że sposób podporządkowania Polski Związkowi Radzieckiemu kosztem cierpień milionów ludzi był „najlepszy z możliwych”.

Inicjatywa ustawodawcza Senatu zmierza do potępienia tamtych sposobów przemiany ustroju i metod stosowanych przez aparat represji, z tzw. ludowym wymiarem sprawiedliwości na czele. Środki, jakimi ten aparat się posługiwał, doprowadziły do ujarzmienia narodu i upodlenia sędziów, którym w tym szkodliwym, zbrodniczym systemie wypadło działać.

W celu przywrócenia wiary w sprawiedliwe wyroki historii i dania satysfakcji ofiarom represji oraz pozostałym po nich rodzinom, Senat Rzeczypospolitej Polskiej proponuje uznanie za nieważne *ex lege* (mocą ustawy) wszystkich orzeczeń wydanych przez organy ścigania, organy wymiaru sprawiedliwości albo przez organy pozasądowe, jeżeli czyn zarzucany lub przypisany był związany

z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego lub stanowił wyraz korzystania z praw i wolności człowieka, a także orzeczeń, które wydano z powodu takiej działalności.

Rozwiązania przyjęte w projekcie nawiązują do postulatów sformułowanych przez Radę Legislacyjną w opinii z 30 marca 1990 r. o konieczności uznania jednym aktem ustawowym za nieważne orzeczeń, na podstawie których obywatele naszego kraju byli w przeszłości niesłusznie represjonowani.

Obecnie ofiary wspomnianych prześladowań ubiegają się o uchylenie skazujących orzeczeń w trybie indywidualnym, za pomocą wniosków o rewizję nadzwyczajną bądź wniosków o wznowienie postępowania. Skasowanie niesłusznego orzeczenia następuje zatem w wyniku zastosowania nadzwyczajnych środków procesowych, które zostały przewidziane w celu korygowania błędnych rozstrzygnięć zdarzających się w każdym normalnie funkcjonującym wymiarze sprawiedliwości. Wymienione środki procesowe nie są jednak właściwym sposobem naprawienia krzywd powstałych w wyniku zbrodniczych działań aparatu przymusu. Skazania, których dotyczy nasz projekt, następowały z reguły w warunkach urągających fundamentalnym zasadom sądenia ludzi za czyny sprzeczne z prawem, a same prawa, na podstawie których wymierzano oskarżonym kary śmierci lub długoletnie więzienia, były złe same z siebie, bo naruszały naturalne prawa ludzkie, godziły w prawo każdego narodu do oporu, do sprzeciwu wobec narzuconego przez obce mocarstwa ustrojowi.

Wysoki Sejmie! Projekt ustawy celowo nie określa szczegółowo stanów faktycznych, do których odnosi się ogólna norma unieważniająca interesujące nas orzeczenia. Nie jest to wadą projektu, lecz zdaniem ekspertów jego zaletą. Czołowi znawcy prawa karnego i postę-

powania karnego, których powołaliśmy jako ekspertów, przestrzegali przed wprowadzeniem do ustawy kazuistycznych przepisów określających za nieważne orzeczenia wydane na podstawie wyczerpująco wyliczonych w ustawie przepisów karnych. Próba stworzenia takiego katalogu nie powiodła się, okazało się bowiem w toku wielomiesięcznych wnikliwych dociekań, że wyroki za działalność polityczną były ferowane bardzo często na podstawie tych samych przepisów, jakie były podstawą skazań za przestępstwa pospolite. Nasza formuła zapobiega niebezpieczeństwu unieważnienia wyroków za czyny kryminalne, a nawet za zbrodnie popełniane przez przestępców faszystowsko-hitlerowskich, konfidentów gestapo itd.

Za nieporozumienie uważam zarzut, że omawiany projekt jest może nazbyt ogólny i jako taki nie odpowiada jakoby wymaganiom prawa karnego, które musi odznaczać się ścisłością określenia czynów zabronionych pod groźbą kary. Projekt, który mam zaszczyt Wysokiej Izbie tutaj rekomendować, nie jest projektem ustawy wprowadzającej jakąś odpowiedzialność, przeciwnie, jest to projekt aktu anulującego skutki nieprawidłowych represji karnych. Trzeba dodać, że przedmiotem skazań były czyny bliżej nieokreślone i dlatego też trzeba unieważniać orzeczenia dotyczące tychże właśnie skazań, które nie określały bliżej czynów zarzucanych oskarżonym. Projekt trafnie przewiduje, że sądy będą w każdej konkretnej sprawie badać na podstawie akt, czy zarzucany lub przypisany skazanemu czyn odpowiadał kwalifikacji zachowania na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego lub na rzecz praw człowieka. Takie orzeczenia będą uznawane za nieważne w zasadzie niezależnie od tego, jaki przepis został przez organ represjonujący skazanego w tamtych czasach zastosowany. W przypadkach, gdy wyrok był wydany z rażącym

pogwałceniem procedury, np. w więzieniu sekcji tajnej, sąd stwierdzi nieważność orzeczenia już z powodu tej wadliwości.

Omawiany projekt zawiera też uregulowania nadające się do dyskusji. Są w nim także pewne usterki redakcyjne, które powstały wskutek zgłaszania na gorąco z sali na plenarnym posiedzeniu Senatu poprawek do tekstu przygotowanego przez właściwą komisję senacką. Dotyczy to, niestety również tytułu projektowanej ustawy. Sądzę jednak, że w toku prac w komisji sejmowej projekt tego niesłuchanie trudnego aktu może być ulepszony przy dalszej pomocy ekspertów, naukowców, a także praktyków z Ministerstwa Sprawiedliwości i Sądu Najwyższego, z którymi to organami współpracowaliśmy. Zakresem projektu zostały objęte orzeczenia za okres już od 9 maja 1943 r., co może być dyskusyjne (to jest data powstania pierwszej dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki), aż do 31 grudnia 1989 r. Senat nie ograniczył zasięgu czasowego ustawy do 1956 roku, stwierdzając, że w Polsce procesy polityczne nie skończyły się definitywnie z upływem okresu stalinowskiego, lecz trwały przez cały czas realnego socjalizmu, przybierając jedynie w kolejnych fazach tego okresu różne natężenia i formy prawne. Pragnę dodać, że prezentowany dzisiaj akt liczy się ze złożonością sytuacji, w jakiej zapadały orzeczenia za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego, zwłaszcza w pierwszym okresie, w którym ginęli też polscy komuniści i niejednokrotnie przypadkowa ludność cywilna, nie biorąca bezpośrednio udziału w walce o zachowanie konstytucyjnego ustroju II Rzeczypospolitej. Projekt odrzuca niemoralną zasadę „cel uświęca środki” i wyłącza spod działania ustawy czyny, popełnione wprawdzie z pobudek politycznych, ale z naruszeniem zasady, iż dobro poświęcone nie może pozostawać

w rażącej dysproporcji wobec dobra będącego bezpośrednim celem działania, a użyty środek musi być współmierny do zamierzonego lub osiągniętego skutku. Tak więc na przykład orzeczenia skazujące za gwałty, zamachy przeciw życiu, nie ulegałyby uznaniu za nieważne. Śmierć ludzi poległych w starciach z opozycją zbrojną to drugie oblicze polskiego dramatu, dramatu „Popiołu i diamentu”. Trzeba dodać, że walki staczone między zbrojnymi formacjami były konfliktami, do których należało stosować po obu stronach reguły przyjęte w cywilizowanym świecie i to bez względu na to, czy w Polsce toczyła się na określonych terenach wojna domowa, czy też nie, jak utrzymują historycy, między innymi profesor Kersten i profesor Turlejska. Zgodnie z tymi regułami, potwierdzonymi później w 1949 roku przez 4 konwencje genewskie, nie wolno było zabijać ani maltretować pokonanych przeciwników i zadawać cierpienie ludności cywilnej.

Senat uznał, że zadośćuczynienie krzywd nie byłoby zupełne, gdyby ustawa nie przewidywała świadczeń pieniężnych na rzecz ofiar represji bądź członków ich rodzin. Wychodząc z założenia o ciągłości państwa, Senat opowiedział się za odpowiedzialnością odszkodowawczą skarbu państwa w granicach określonych przepisami Kodeksu postępowania karnego, które już dzisiaj są podstawą odszkodowań za niesłuszne skazanie. W gruncie rzeczy nie zmienia się tutaj żadna podstawa, Senat przewidział tylko jedno dodatkowe świadczenie, a mianowicie koszty upamiętnienia ofiar, które zginęły w wyniku wyroków skazujących na śmierć. W gruncie rzeczy cały dotychczasowy system odszkodowawczy pozostaje.

Dokładne określenie skutków finansowych, jakie powstaną w związku z roszczeniami odszkodowawczymi, nie jest możliwe, bowiem jak wyjaśnił minister

sprawiedliwości w piśmie z 3 stycznia br., brak jest danych statystycznych co do wszystkich skazań, w szczególności skazań w latach 1944-1955 w sprawach politycznych, które należały wówczas do sądów wojskowych. Z danych natomiast dotyczących skazań za czyny o charakterze politycznym przez sądy powszechne wynika, że w latach 1947-1956 za te czyny skazano łącznie ok. 10 tys. osób. Według oceny Ministerstwa Sprawiedliwości w latach 1944-1956 mogło dojść do niesłusznych skazań kilkudziesięciu tysięcy osób. Obecnie w związku z rozpoznawanymi sprawami na skutek rewizji nadzwyczajnych przyznane są odszkodowania rządu kilkudziesięciu milionów złotych. Pragnę dodać, że w listach, które były kierowane do komisji senackiej, wielu prześladowanych w przeszłości akowców wyrażało nadzieję, że obecny parlament przywróci im cześć i skasuje zbrodnicze wyroki. Deklarowali oni równocześnie, że nie będą dochodzić odszkodowań, a zatem nie można liczby skazań mnożyć przez jakieś cyfry, może się bowiem okazać, że wielokrotnie ofiary tych prześladowań poprzestaną na uznaniu wyroków za nieważne. Byłbym zatem przeciwny demonizowaniu tej sprawy kosztów, myślę, że nie jest to zagadnienie tak poważne, jak to się może na pierwszy rzut oka wydawać.

Wysoki Sejmie! W czasach beznadziei wywołanej terrorem, jaki rozpętał się

na ziemiach Polski po utracie naszej suwerenności na rzecz Związku Radzieckiego, były premier rządu emigracyjnego w Londynie Stanisław Mikołajczyk, jako przywódca ówczesnej opozycji wypowiedział prorocze słowa, które warto dziś przywołać na tej sali: „Do nas należy zwycięstwo, bo matki Polki dały nam życie i razem z modlitwą uczyły nas patriotyzmu, bo wyrosliśmy wśród tych samych pól, łąk i lasów, które spleły nas jedną miłością i tymi samymi pragnieniami, bo programy i ideologia, którym hołdujemy, są rezultatem działań i pragnień prawdziwie demokratycznej większości narodu.”

Dzisiaj, gdy zapowiedź zwycięstwa w pełni się ziściła, wyciągnijmy wnioski z historii tego strasznego okresu, kiedy to z nieba były łuny pożarów, a w rodzinnych więzieniach ginęli najlepsi synowie i córki tej ziemi. To wzniesiona przez naszych wrogów nienawiść wzajemna doprowadziła do walk bratobójczych i morderstw sądowych. Zbrodnie te głębokim kładą się cieniem na dziejach wymiaru sprawiedliwości w Polsce, bo ich sprawcami byli przecież polscy sędziowie i polscy prokuratorzy. Niechże teraz Sejm Rzeczypospolitej odda cześć ofiarom niepraworządności i zobowiąże nowe polskie sądy do potwierdzenia swymi postanowieniami nieważności orzeczeń, które tyle zła wyrządziły naszemu narodowi.